

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wojskowej Gwardii 1
87-100 Toruń, ul. Podmurna 83, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl
MIR 55 16 25 127; REGON 870502785
KRS 0000041692
Nr r.k. 02 1090 1506 0000 0000 0002 0244

poprzedni nr K: 11

105 w



Starogard Gd.

Kościelnia
JOW Gr. P. - AK
WSK
Kulas Wanda
zam. Herold
ps. "Basia"
K: 11/11 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Julias Wandol

J: W. - 11/11 Pom.

Wspieranie JOW Gr. P. - AZ
- WSK

I./1. Relacja *k. 7 s. 1-11* —

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

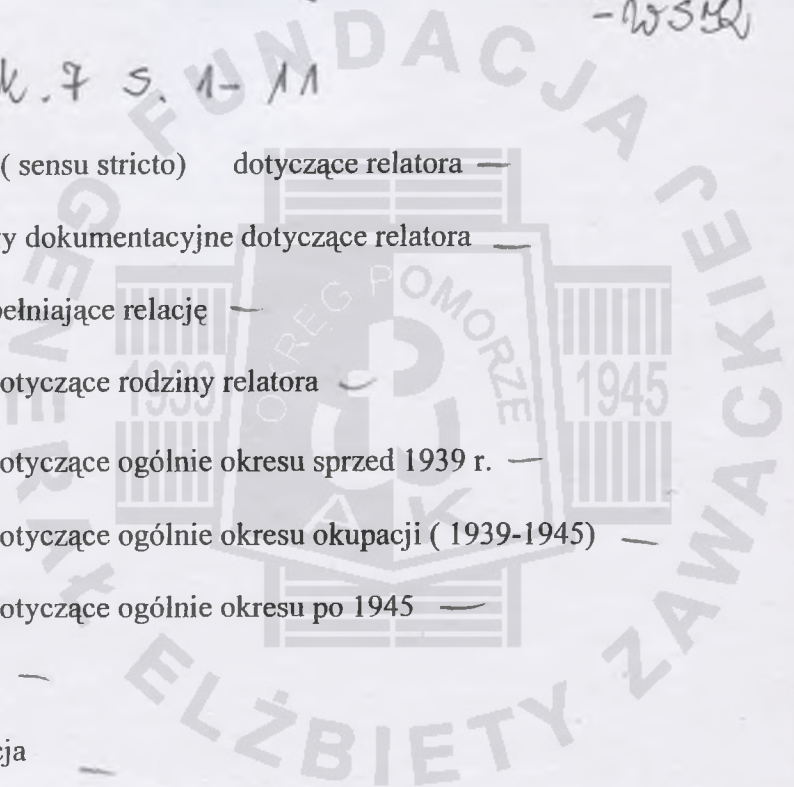
III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja —

.....
.....
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 12*

VI. Fotografie *dwadź ikonografii*



I/1. RELACJA - Gulas Wanda

Relacja własna, 1974 r., rkps, s. 1-7. k. 4
maszynopis tej relacji, s. 8-11. s. 3



Wanda Fiebold z domu Kulas - pseudonim Basia
urodzona 13 grudnia 1921 r. w Sielornie powiat Kartuski
obecnie powiat Bytów

Imiona rodziców - Marianna i Lucjan z domu Ruc
Środowisko - wiejskie. Ojciec był matorolnym chłopem

Posiadał 2 1/2 ha gospodarstwo rolne

Mój zawód - nauczycielka

Wykształcenie - wyższe niepełne

Adres - Starogard Gd. Kopernika 30/18

W roku 1935 ukończyłam szkołę podstawową pierwszego
stopnia (4 klasy). Podziwiałam nie stać było, żeby mnie dalej
kształcić, w dodatku pro oświatowemu wyżej wymienionemu szko-
ły nie miało możliwości dostać się do szkoły średniej. Miałam nam-
knąć drogę do dalszej nauki. Moim jednak pragnieniem było
iść dalej. Puro czytałam. Biblioteka szkolna nie wytar-
cała mi. Niektóre książki z tej biblioteki czytałam po kilka
razy. Nawiązałam kontakt ze znajomą mojej matki z Lipuru
i ona wypożyczała dla mnie książki z miejscowej biblioteki
Pora był mój kolega z Tary szkolnej, syn nauczyciela, który
wspierał do gimnazjum w Kosciutynie przyprowadził mi podręcz-
niki. Wiadomości jednak, które tą drogą zdobywałam,
nie były usystematyzowane i były jednokierunkowe up. bez-
dro lubiłam literaturę. Pora tym mieszkańcom pomagać rabi-
um w pracy przy gospodarstwie. Do każdej organizacji
nie należałam.

Ojciec mój w r. 1942 przeszedł do podziemia. Należał
do organizacji "Gryf pomorski". Został zginął z matką.
Jaki pośrednio miałem kontakt z partyzantami.

bo ojciec mój już wówczas należał do organizacji podziem-
 nej. Od kiedy dokładnie nie pamiętam. Często pod oku-
 pacyjnymi oknami nas partyzanci. Dostawialiśmy im
 żywność, a w moim mieszkaniu, a w tym czasie. Kilkakrotnie
 też odbywały się w naszym domu sesje Gestapo.
 Żeby uniknąć aresztowania, jak już wspominałem,
 ojciec mój szedł do pracy konspiracyjnej w podziemiu.
 Od tego czasu nasz kontakt z podziemiem jeszcze się
 rozwinął. Pamiętam, wraz z matką fundacje Łączniczki.
 Do organizacji podziemnej Grupa Pomoczek wstąpiła
 jesienią 1942 r. i przysięgę składała w parobocznicy
 tegoż roku w naszym mieszkaniu w Zieloncu w oc-
 nowici Leona Kulasa, mego ojca Leona, Józefa Kulasa,
 Reimunda Leubke i jeszcze dwóch innych, których
 nazwisk i pseudonimów nie pamiętam. Otrzyma-
 ła pseudonim "Basia". Tekst przysięgi dokładnie
 nie pamiętam. Wiedziałam już poprzednio od mego ojca,
 że głównym zadaniem wszystkich Polaków jest walka
 z okupantem i że te walkę musimy doprowadzić do wy-
 ciszkiego końca. Tak samo, że skoro wzięliśmy przysięgę
 musimy wykonywać wszelkie obowiązki.

Dostawiałam wiadomości o ruchach polskiej i wojska.
 Wiadomości te otrzymywałam oczywiście od mojej siostry
 Haliny, która przymusowo pracowała w siołtyca
 gromady Wąskla Geuzela. Podstępnie często rozmowa-
 my telefonicznie lub ustnie. Matka siołtyca była strasznie
 gadulą. Lubiała mówić na tematy polityczne zwłaszcza
 z moją mamą. Często, jak to można przewidzieć
 wygadła się oczywiście, a resztę można było so-
 bie "dospiewać". Poza tym miałyśmy jeszcze inne

3. v rodzica Przewożoną były w różne miejsca między innymi
do Koszęciny. Mielismy tam punkt Izraelowski w
domu Ł. Jędrkovej. Z tamtejszą Przewożoną były ^{11/12/1942}
a zdarło się, że i amoniję Przechodźli po nas roz-
mawiane miejsce w lesie mojej ojciec i wyjechał Leon Kulas.
Jędrkowiak wrócił z wrotnym poleceniem do Jędrk. Główny
pseudonimem nie pamiętam. On też uciekł do organizacji
wostat w roku 1944 aresztowany przez Gestapo i
przewiezony do obozu koncentracyjnego „Sulthoff”.
Wiosną, roku 1942. wczesnym rankiem w niedzielę
do wsi przyjechała policja niemiecka. Celem ich
ich było zrobić zaparkę uśmiedły chłopców i
chłopców, by wymusić ich na roboty do Niemiec.
Wszyscy natomiast ludzie szybko pomyśleli i w
poranie opuszczonego, umknęli do pobliskiego lasu
lub ukryli się w swoich zabudowaniach gospodar-
stw. Trafili chłopi, że w tym czasie przejeżdżał
rowerem jeden z partyzantów, brat p. Sulfer.
(nazwiska nie pamiętam) wpadł w ręce policji.
Zatrzymali go, wylegitymowali, był im podejrze-
ny i zatrzymali go. Wtedyśmy to za okno uciek-
łemu. Uradziłyśmy z matką, że uciekamy, a raczej
spróbujemy go uwolnić - ułatwić mu ucieczkę.
Stali przy nim na ulicy chłopi policjanci, a reszta
chłopców po domach. Wzięliśmy do koszyka pane-
jajek i pót by masła i wyportam na ulicę. Słuch
o ich kłamunku. Ubychłaj policjanci wrócili na swoje
urząd. Rozmowa potoczyła się na moją temat
Wiemiechrystam się do nich i uciekamy resolu-
torem kroku. Jeden z nich zawołał „halt”

"Co tam masz w koszyku" Obydwaj uschyliłi się, by zobaczyć jego zawartość. Ten moment szybko przystał zastrzymany, wokocyl us rover i odjechał. Złapani dwa strażnicy, ale niekierowca był już na karkucie. Zbiegli się porostali sandarmi. Zaczęli się między sobą kłócić. Wieształa us puchotko słowem, przed którym stali. Nie szukali nuni. Praca nasza polegała, takie us dostarczanie do oddziału, ubrania, zastawera ciepła, belizna. Otrzymywaliśmy ją od znajomych ze wsi. Długo tu wymienie takie uowiska jak Reuk, Szulper, Zyricki i Gostomka.

W czerwcu 1943 r. kiedy waliśmy z matką o pomocy na emigrację, żeby dostarczyć amonię, w sprawie kszycia kawaryliśmy, że ktoś nas śledzi, idzie za nami. Pomysł przyszedł nam. Z boku również usłyszyliśmy szmer. Skoczyliśmy w przeciwną stronę i porzuciliśmy biec, żeby jak najszybciej dotrzeć na emigrację miejsce. Usłyszyliśmy krzyk "Halt" (stój) Skoczyliśmy w zbież. Padło kilka strażników. Było to niedaleko miejsca, w którym ukryli us nas partyzanci.

Odpowiedzieliśmy strażnikom. Niemcy nie cofali się. Była to policja z Paschowa. Prawdopodobnie mieli przeprowadzić rewizję u p. Pucio. Szukali ich syna Antoniego, który uciekł z więzienia śledczego. W Gdańsku Szli od strony opłotków i zauważyli nas. Rewizja ta odbyła się kilka dni później, ale nikogo nie zastali.

Po amonię jeżdżono kilkakrotnie do Szwajcarii

5 do kolejarza, mówiliam na niego wujek Jakub, był to jego pseudonim.

Jeśli chodzi o inną działalność - to do roku 1942 ucy-
tam mojego młodszego brata i jego kolegów Jana i Kari-
miera Pyslinoskich, jeździłem chwiei chłopskiej i sąsiadów
Nie umiałam jeździć różnymi rodzajami metod naukami.
Poprostu ucytam ucytać i pisać po polsku. Umiałam pod-
nieżaniki przechowane przed Niemcami i z nich ucytam
tak jak umiałam. W roku 1942 mojego brata jako
14-letniego chłopca wabiali Niemcy na przymu-
sowe roboty do Opatowa koło Pucka.

13. sierpnia odbyła się w lasach Suminy i Zdroje
obława wojska i Gestapo. O majgoccy się odbyła obła-
wie dowiedziatam się wczoraj dnia poprzedniego od
mojej siostry Haliny, która jak już wspomniatam poprze-
dnie pracowała przymusowo u siołtyśa wsi Chakla odda-
lonej od Suławy około 5 km. Podstępowała wozmo-
we policjanta niemieckiego z będącym na ułojie
Geardem Genrelem. Powili, że będzie wulka obła-
wa w lasach Suminy. Nie dostyżatam kiedy ona ma
się odbyć. To jednak wystarczyło, by pomyślnie nie-
cownie pomyśleć do domu i nas o tym zamachowi-
tu Porzutyśmy od razu do bunkra. Siostra wróciła
z powrotem na miejsce pracy. Zdziwiliśmy w por-
ostrec Opuszcili jeździć tej samej nocy bunkier
i udali się, jak mówili nam, na inny teren
Wróciłyśmy, na nasze niesprzyjanie, do domu.
Rano cała wieś była otoczona przez wojsko. Wnij-
mując o godzinie 10⁰⁰ w lasu z kierunku Sumi-
ny i Suławy nacisnęto wojsko i gestapowcy.

6

Zaczeli przeprowadzać rewizje w poszczególnych domach Rodziny, które nie podpisały listy narodowości niemieckiej, prowadzono do szkoły. Museli składać reształki pocztowe Gestapo. Niektórych naraz puszczano do domu, innych trzymano dłużej. Miejscomi Niemcy i polscy "szpicle" np. Byram Wiktor i Józef Diks już mieli poprzednio stworzone do Gestapo listy podejrzanych o kontakty z podziemiem.

U nas rewizja była bardzo szczegółowa. Stałam z Matką, może 10 minut pod ścianą z podniesionymi rękami. Przeszukano cały dom, nawet odpyrano deski od podłogi. W kuchni znalaziono takie same dwa kubki jak jeden był w bunkrze, bo właśnie ten bunkier odłożyli i wyrzucili w powietrze. Był dobre zamaskowany, ale leśniczy z Lumin, którego aresztowano może dwa miesiące temu nie wytrzymał tortur podczas śledztwa na Gestapo i zdradził. Przewieziono go natychmiast z kajdanki i musiał wskazać miejsce gdzie znajduje się bunkier.

Pytali się nas jak dostał się ten kubek do bunkra. Byli u nas pro twardy i wucali pod naszym adresem wszystkie i przekleństwa wrzeli nas do szkoły i już tam o nic nas nie pytali. Kolejno wszystkich puscili do domu, a nas zabrano do samochodu - węgimarki, w której siedział w kajdankach leśniczy - Stawski. Przewieziono nas do wieżmi w Koscielnym. Tam siedzieliśmy tydzień. Po tygodniu, w nocy, wsadzono nas do węgimarki, w której znajdowało się kilkunastu kobiet i mężczyzn. Byli pobici i pokrzywdzeni. Przewieziono nas do Górnika

do męczenia sledczego. Siedzieliśmy tam w ścisłej dyscyplinie. Kilkakrotnie byliśmy na gestapo. w celu straszenia karni. Za każdym razem nas bito. Dochodziliśmy tajemnicy, nikogo nie zdradziłam, tak samo i moja matka.

M Pam

Przewieziono nas w końcu września do obozu koncentracyjnego Sztuthoff. Tam siedzieliśmy do czasu ewakuacji tj. do 25 stycznia 1945 r. Ewakuowano nas do miejscowości Rybnio koło Leuborka. Przedobrzyśmy przez były teren wolnego miasta Golaniska i przez Siergacanie Kaszubsko, zapamiętałam miejscowości: Prusze Golaniski, Łukowo, Lebnio. Idziemy kolumną około 800 kobiet. W pierwszym etapie drogi nabijano te kobiety, które nastąpiły. Przed nami szli mężczyźni. Droga ułożona była trupami. Luchosć kaszubka pomagała nam. Dostarczono żywności. Niemcy, konwojenci pozwalali nam to niedzieli, nie jesteśmy głodne, a chodzić im o to, żeby jak najprędzej dotrzeć do miejsca pracy przewidzianego na nasz pobyt. Umieszczono nas w obozie w Rybnie. Zwróciła się tam epidemia tyfusu planuskiego. Obydwa z matką przeżyliśmy tę chorobę, ale ja w obozie. Matka zachorowała ^{jeszcze} ~~ja~~ w obozie. Zostaliśmy wyzwoleni przez Armie Radziecką i Wojsko Polskie. Wróciłam wraz z matką 9 maja w dzień wyzwolenia, zwycięstwa.

Teraz dopiero spełniły się marzenia mojej młodości. Stałam się nauczycielką. Skończyłam Liceum Pedagogiczne w Kosciemynie, a później Studium Nauczycielskie w Golanisku. Pracuję jako nauczycielka od r. 1948. Do Towarzystwa Przyjaciół Wolności i Demokracji zostałam przyjęta 20 X 1968 r.

28 września 1970 r. zostałam odznaczona Medalem Zwycięstwa i Wolności Nr legitymacji ZB W. D. -31-70192

Handa H. 10

Wanda Herold z domu Kulas
pseudonim "Basia"
Adres: Starogard

Urodzona 13 grudnia 1921 r. w Sielczynie pow. Kartuzy - obecnie Bytów. Córka Lucjana i Marianny Ruc. Środowisko wiejskie. Ojciec był małorolnym chłopem. Posiadał 2 1/2 ha gospodarstwo rolne. Mój zawód - nauczycielka. Wykształcenie wyższe - niepełne.

W roku 1935 ukończyłam szkołę podstawową pierwszego stopnia (4 klasy). Rodziców nie stać było, żeby mnie dalej kształcić, w dodatku po ukończeniu wyżej wymienionej szkoły nie miałam możliwości dostać się do szkoły średniej. Miałam zamkniętą drogę do dalszej nauki. Moim jednak pragnieniem było uczyć się dalej. Dużo czytałam. Biblioteka szkolna nie wystarczała mi. Niektóre książki z tej biblioteki czytałam po kilka razy. Nawiązałam kontakt ze znejomą mojej Matki w Lipuszu i ona wypożyczała dla mnie książki z miejscowej biblioteki.. Poza tym mój kolega z ławy szkolnej, syn nauczyciela, który uczęszczał do gimnazjum w Kościerzynie, pożyczyła mi podręczniki. Wiadomości jednak, które tą drogą zdobywałam, nie były usystematyzowane i były jednokierunkowe - np. bardzo lubiłam literaturę. Poza tym musiałam pomagać rodzicom w pracy przy gospodarstwie. Do żadnych organizacji nie należałam.

Ojciec mój w 1942 r. zeszedł do podziemia. Należał do organizacji "Gryf pomorski". Zostałyśmy z Matką. Już poprzednio miałyśmy kontakt z partyzantami, bo ojciec mój już wcześniej należał do organizacji podziemnej. Od kiedy dokładnie nie pamiętam. Często pod osłoną nocy odwiedzali nas partyzanci. Dostarczaliśmy im żywność, a w miarę możliwości i amunicji. Kilkakrotnie też odbywały się w naszym domu rewizje Gestapo. Żeby uniknąć aresztowania, jak już zaznaczyłam, ojciec mój zszedł do pracy konspiracyjnej w podziemiu. Od tego czasu nasz kontakt z podziemiem jeszcze się zacieśnił. Pełniłam wraz z matką funkcję łączniczki. Do organizacji podziemnej Gryf Pomorski wstąpiłam jesienią 1942 r. i Przysięgę składałam w październiku tegoż roku w naszym mieszkaniu w Sielczynie w obecności Leona Kulasa, mego ojca Lucjana, Józefa Kulasa, Reimunda Lemki i jeszcze dwóch innych, których nazwisk i pseudonimów nie pamiętam. Otrzymałam pseudonim "Basia". Tekstu przysięgi dokładnie nie pamiętam. Wiedziałam już poprzednio od mojego Ojca, że głównym zadaniem wszystkich Polaków jest walka z okupantem i że tę walkę musimy doprowadzić do zwycięskiego końca. Tak samo, że skoro złożyłam przysięgę muszę wykonywać rozkazy dowództwa.

- 2 -

Dostarczałam wiadomości o ruchach policji i wojska. Wiadomości te otrzymywałam częściowo od mojej siostry Haliny, która przymusowo pracowała u sołtysa gromady Nakła Genzela. Podszluchała często rozmowy telefoniczne lub ustne. Matka sołtysa była straszną "gadulą". Lubiła mówić na tematy polityczne zwłaszcza z moją Mamą. Często, jak to można powiedzieć, wygadała się częściowo, a resztę można było sobie dośpiewać. Poza tym miałyśmy jeszcze inne źródła. Przewoziłam listy w różne miejsca. Między innymi do Kościerzyny. Mieliśmy tam punkt łącznościowy w domu L. Jeszkowej. Z tamąd też przywoziłam listy, a zdarzało się, że i amunicję. Przychodzili po nią w oznaczone miejsca w lesie mój ojciec i wujek Leon Kulas. Jeździłam często z ustnym poleceniem do Jana Hincy - pseudoniku nie pamiętam. On też należał do organizacji. Został w roku 1944 aresztowany przez Gestapo i przewieziony do obozu koncentracyjnego w "Sztuthoff".

Wiosną 1942 roku wczesnym rankiem w niedzielę do wsi przyjechała policja niemiecka. Celem ich było zrobić łapankę na młode dziewczęta i chłopców, by wywieźć ich na roboty do Niemiec. Wszyscy młodzi ludzie szybko poumykali i wieś prawie opustoszała, umknęli do pobliskiego lasu lub ukryli się w swoich zabudowaniach gospodarczych. Traf chciał, że w tym czasie przejeżdżał rowerem jeden z partyzantów, brat p. Szulfer (nazwiska nie pamiętam). Wpadł w ręce policji. Zatrzymali go, wylegitymowali, był im podejrzany i zatrzymali go. Widziałyśmy to z okna naszego domu. Uradziłyśmy z matką, że należy, a raczej spróbujemy go uwolnić - ukatować mu ucieczkę. Stali przy nim na ulicy dwaj policjanci, a reszta chodziła po domach. Włożyłyśmy do koszyka parę jajek i pół kg masła i wyszłam na ulicę. Szłam w ich kierunku. Obaj policjanci zwrócili na mnie uwagę. Rozmowa potoczyła się na mój temat Uśmiechnęłam się do nich i nieznacznie zwołam kroku. Jeden z nich zawołał "halt". "Co tam masz w koszyku". Obydwojacy nchyliłi się, by zobaczyć jego zawartość. Tem moment wykorzystał zatrzymany, wskoczył na rower i odjechał. Huknęły dwa strzały, ale uciekinier był już na zakręcie. Zbiegli się pozostali żandarmi. Zaczęli się między sobą kłócić. Weszłam na podwórko domu, przed którym stali. Nie szukali mnie. Praca nasza polegała także na dostarczaniu do oddziału ubrania, zwłaszcza ciepłej bielizny. Otrzymywałyśmy ją od znajomych ze wsi. Mogę tu wymienić takie nazwiska jak Renk, Szulfer, Żywicki z Gostomka.

W czerwcu 1943 r. kiedy szłyśmy z matką o północy na oznaczone miejsce, żeby dostarczyć amunicję, w świetle księżyca zauważyłyśmy, że ktoś nas śledzi, idzie za nami. Przyspisywałyśmy kroku. Z boku również usłyszałyśmy szmer. Skręciłyśmy w przeciwną stronę i poczęłyśmy biec, żeby jak najszybciej dotrzeć na oznaczone miejsce. Usłyszałyśmy

krzyk "Halt" (stój). Skoczyliśmy w zboże. Padło kilka strzałów. Było to niedaleko miejsca, w którym czekali na nas partyzanci. Odpowiedzieli salwą strzałów. Niemcy wycofali się. Była to policja z Parchowa. Prawdopodobnie mieli przeprowadzić rewizję u p. Ruców. Szukali ich syna Antoniego, który uciekł z więzienia śledczego w Gdańsku. Szli od strony opłotków i zauważyli nas. Rewizja ta odbyła się kilka dni później, ale nikogo nie zastali.

Po amunicję jeździłam kilkakrotnie do Chojnic do kolejarza, mówiłam na niego wujek Jakub, był to jego pseudonim.

Jeśli chodzi o inną działalność - to do roku 1942 uczyłam mojego brata młodszego i jego kolegów, Jana i Kazimierza Peplińskich i jeszcze dwie dziewczynki z sąsiedztwa. Nie znałam jeszcze wówczas żadnych metod nauczania. Po prostu uczyłam czytać i pisać po polsku. Miałam podręczniki przechowane przed Niemcami i z nich uczyłam tak jak umiałam. W roku 1942 mojego brata jako 14-letniego chłopca zabrali Niemcy na przymusowe roboty do Pucka.

13 sierpnia odbyła się w lasach Suminy i Zdroje obława wojska i Gestapo. O mającej się odbyć obławie dowiedziałam się wieczorem dnia poprzedniego od mojej siostry Haliny, która jak już zaznaczyłam poprzednio, pracowała przymusowo u sołtysa wsi Nakla oddalonej od Sielczy około 5 km. Podśluchiwała rozmowę policjanta niemieckiego z będącym na urlopie Gerardem Genzelem. Mówili, że będzie wielka obława w lasach Suminy. Nie dosłyszała kiedy ona ma się odbyć. To jednak wystarczyło, by późnym wieczorem przybiegła do domu i nas o tym zawiadomiła. Poszliśmy z matką od razu do "bunkra". Siostra wróciła z powrotem na miejsce pracy. Zdążyliśmy w porę ostrzec. Opuścili jeszcze tej samej nocy bunkier i udali się, jak mówili nam, na inny teren. Wróciliśmy, na nasze nieszczęście, do domu. Rano cała wieś była otoczona przez wojsko. Mniej więcej o godzinie 10 z lasu z kierunku Suminy i Sulęczyno nadciągało wojsko i gestapowcy. Zaczęli przeprowadzać rewizje w poszczególnych domach. Rodziny, które nie podpisały listy napodowoci niemieckiej, prowadzono do szkoły. Musieli składać zeznania przed Gestapo. Niektórych zaraz puszczono do domu, innych trzymano dłużej. Miejscowi Niemcy i polscy "szpicle" np. Cyrzan Wiktor i Józef Diks już mieli poprzednio złożone w Gestapo listy podejrzanych o kontakty z podziemiem.

U nas rewizja była bardzo szczegółowa. Stałam z Matką może 40 minut pod ścianą z podniesionymi rękami. Przetrzęsnięto cały dom, nawet odrywano deski od podłogi. W kuchni znaleziono takie same dwa kubki jak jeden był w bunkrze, bo właśnie ten bunkier odkryli i wy-

sadzili w powietrze. Był dobrze zamaskowany, ale leśniczy z Sumin, którego aresztowali może dwa miesiące temu nie wytrzymał tortur podczas śledztwa na gestapo i zdradził. Przywieziono go zakutego w kajdanki i musiał wskazać miejsce, gdzie znajduje się bunkier. Pytali się nas jak dostał się ten kubek do bunkra. Bili po twarzy i rzucali pod naszym adresem wyzwiska i przekleństwa. Wzięli nas do szkoły i już tam o nic nie pytali. Kolejno wszystkich puścili do domu, a nas zabrano do samochodu więźniarki, w której siedział w kajdankach leśniczy - Stawski. Przewieziono nas do więzienia w Kościerzynie. Tam siedzieliśmy tydzień. Po tygodniu, w nocy wsadzono nas do więźniarki, w której znajdowało się kilkunastu kobiet i mężczyzn. Byli pobici i pokrwawieni. Przewieziono nas do Gdańska do więzienia śledczego. Siedzieliśmy tam sześć tygodni. Kilkakrotnie byliśmy na Gestapo w celu składania zeznań. Za każdym razem nas bito. Dochowałam tajemnicy, nikogo nie zdradziłam, tak samo i moja matka.

Przewieziono nas w końcu września do obozu koncentracyjnego Sztuthoff. Tam siedzieliśmy do czasu ewakuacji tj. do 25 stycznia 1945. Ewakuowano nas do miejscowości Rybno koło Lemborka. Przechodziłyśmy przez były teren Wolnego miasta Gdańska i przez Szwajcarię Kaszubską. Zapamiętałam miejscowości: Pruszcz Gdański, Żukowo, Lebno. Szłyśmy kolumną około 800 kobiet. W pierwszym etapie drogi zabijano te kobiety które zasłabły. Przed nami szli mężczyźni. Droga usłana była trupami. Ludność kaszubska pomagała nam. Dostarczała żywności. Niemcy, konwojenci pozwalali na to. Wiedzieli, że jesteśmy głodne, a chodziło im o to, żeby jak najprędzej dotrzeć do miejsca przeznaczonego na nasz pobyt. Umieszczono nas w obozie w Rybnie. Szerzyła się tam epidemia tyfusu plamistego. Obydwie z Matką przeszłyśmy tę chorobę, ale już na wolności. Matka zachorowała jeszcze w obozie. Zostałyśmy wyzwolone przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie. Wróciłam wraz z Matką 9 maja - w Dzień (wyzwolenia) Zwycięstwa.

Teraz dopiero spełniły się marzenia mojej młodości. Mogłam się uczyć. Skończyłam Liceum Pedagogiczne w Kościerzynie, a później Studium Nauczycielskie w Gdańsku. Pracuję jako nauczycielka od r. 1948.

Do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację zostałam przyjęta 20.X.1968 r.

28 września 1970 r. zostałam odznaczona Medalem Zwycięstwa i Wolności. Nr legitymacji ZBoWiD - 31-70-192.

/-/ Wanda Herold

Za zgodność
M. Witek 14/10/77

Org. a. sz. W. 11 / Pam

T: K-11/11 Pom.

Kosivayne

Glul as Wando,

✓ Karty informacyjne
w. 12

1 Kulas 2 M Pam 3 Książki
 4 Herold Wanda 5 Kulas
 6 Baria 7
 8 Lucjan i Marianna 9 nr 13 XII 1931r Siedzisz
 z d. Rutz 1945 pow Kartuzy
 10 Starogard Gd, ul. Koper- 11 VII 1943
 mka 30 m 18 Stuttgart

K 158 / 19369
 MW 23 128

rel. 11
Rubas Wandze z m. Herold

WSK 2
Kosciuszka

zob. też rel. 16

1939



1945

K 158

FUNDACJA
GENERALA
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

11 Pom

Ilk 3
Kocian rynek

Herold Wanda z d. Kulas

ps. III Basia

ur. 13. XII. 1921 Sielesno

Lucjan i Marianna z d. Ruc

Starogard Gd. Koperskiego 30/18

K 158/19369

Rel. 11/Pom str. 7 nr. 1316

M. Pan

ps. Bania

WSK

4

Hewold Wanda z d. Kulas
m-lka w Nawogardzie

tajni nauceanu, kontakt z + Laurantop

relacja Wanda

(linka partyjki)
teżorniska

w 13 12 1921

Amesto Wanda - nie zolvaebnka

WÓCIERZYNA
Pachyrentis
5

HEROLD WANDA

O jej działalności w Kungpinieji Japonii-
no p. Szelewska - Leniwska.

Adres:

82-300 STAROGARD

2 rel. p. Leniwskiej - Szalewskiej
HM

Herold Wanda . Starobrod Gdański

Tczew
17K

Uczestniczyła wroczył. odst. fabl. pam.

na domu nr 2 ul. Warszawskiej 8

w dniu 26.09.91 r.

R. Job.

11 Pom

Handa Herold ps "Basia" 7

ż.d. Kulas H Okupacji Kulas

cośka Luzana i Maria
z domu Kuc

urodz. 17. XII. 1921 r.

zam. Starogard Gdań

31

17/Pom

8

Herold Wanda

Nazwisko i imię

Rulas Wanda

Nazwisko panieńskie

Stulthol

Nazwisko używane podczas okupacji

Isenlonimy

Imię i Nazwisko (Ruta) nr. obozu
Imiona rodziców, nazwisko matki

13 XII 1921 Niemcy pow.
Data i miejsce urodzenia
(Kartusy)

Źródła i zapisy biograficzne:

Data i miejsce śmierci, ew. przyczyna

.verte-

Podobni z rodu ³Chopicki.

4. w czasie okupacji Niemcy w Krakowie swoją przemoc
skierowali do mordów polskiego, za co spotkali się
z kilkakrotnie represjami ze strony okupanta
Hitlerowca w lipcu 1943 zostali uwięzieni
w obozie koncentracyjnym w Bełżcu, gdzie
przeżyli do momentu wyzwolenia przez
Armię Radziecką.

Z czasu pobytu w obozie koncentracyjnym
nie mieli żadnych kontaktów z rodziną.

Obecnie jest u nas w Warszawie w Szkole
Politechnicznej Nr 2 w Starym mieście.

^{11 Pam}
Flerold Wanda z domu Kulas ^{Łoznicka}

pseudonim Basia: wr 13 XII 1921 r.

imiona rodziców - Marianna, Lujau

matka z domu Ruc

Środowisko - miejskie - ojciec pracow-

nik rolny.

Młodość - elektryk

elityzacja - nauczycielka

wykształcenie - wyższe niepełne

Adres: Starogard Gd

Nr. obywatelski: 25358

Wskazanie z d. Kulas

TK-10/10/Pom.

Herold Wanda

ps...

A.K.

grud 10

Pomorski
Wiosna 1942

330. Herold Wanda

pan. Kulas

Lucjan, Marianna

13.12.1921r Sielczwo

Starogard Gd.

A.K.

Grzyf Pomorski
Obóz. Stuttgart

zob. Wyciąg z akt Z.K.R.P. Gdansk

MM.

t zob. Kulos ^{Gościowy} Stutthof 11
Herold Wanda

zob. Kulos

Nauzycielka, więziarki Stutthofu w l. 1943-1945; gdzie prowadziła tajne nauce i pomagała ruchowi oporu na terenie obozu jako łączniczka; przeżyła ewakuację obozu.

Zob: k. osob. A-1036/1782 Imp. Gdańsk,
Marek Kozłowski, "Nauzycielki polskiej
Pomocy Radziejskiej", s. 17

rok VI 2000

a

Głosieckie

T.D.W.

"Gryf Pomorski"
Okr. 12
Pomorze

Kulas Wanda

Z Rejonu Lipusza została aresztowana 21.IX.1943
za współpracę z partyzantami i osadzona
w obozie koncentr. Stutthof razem z dużą grupą
Polaków

Żob. Bogdan Chrzaniowski } "Polska Podziemna na
Andrzej Gąsiorowski } "Pomorzu w 1939-45"
Krzysztof Steyer } str. 562.

M.M. 2006r. Wyd. "Oskar" Błdnorol 2005.

Sheppard Rd.

Kulas Herald Wanda



Koscielnia
grnt na

Kulas - Herold Wanda

ZESKANOWANE

